

# Kacper x PSR, Wilk (feat Słoń, Jongmen)

Jestem jak wilk który biegnie sam w ciemnym lesie  
Nawet bez watahy też dam sobie radę  
Pędzę dziś przed siebie, nie mam szczęścia na tapecie  
Pod łapami czuję ziemię, śnieg prószy po ramionach  
W moich oczach znajdziesz wszystko: błękit oceanu  
Wszystko zmierza do wypełnienia planu  
Nikt nie chce podejść, sam omijam innych  
Skazany na samotność, nawet złapany niewinny

Dam sobie radę  
I kiedy jest najgorzej też Dam sobie radę  
Jeśli opuścisz mnie, boże  
Gorzej być mnie może, za mną wielkie morze krwi  
Nawet sierść mam czerwona i czerwone łzy  
Spójrz w moje kły, widzisz gniew, wielki zawód?  
Pozeram kłusowników i nie potrzebuję czasu  
Już nie zapinaj pasów, niesie wilka do lasu  
Krzyk ofiar słychać już nawet z tarasu

[Paulina Jankowska:]  
Bieg przez puszcze, góry, pola  
Nikt z was schwytać go nie zdołał  
Warczy, gdy nadchodzi zmora  
Broni stada wilk  
Broni stada wilk  
Broni stada wilk  
Broni stada wilk  
Broni stada wilk

Jestem jak wilk, nocny łowca, wiem że mam złą sławę  
Jeśli wpadnę w sidła mogę odgryźć własna łapę  
Już całe miasto zna mnie, bo chodź przemierzam je jak duch  
Mój głos rozchodzi się pośród pokrytych mrokiem wzgórz  
Nasz dwóch to nie wyjątek, chłopcze, wiedz, że jest nas wielu  
Bardzo dobrze wiem jak pachnie moja własna krew na śniegu  
Jeśli nie znasz reguł w puszczy, wróć do stada wiejskich kundli  
Bo rzeczywistość jest surowa jak pustkowia tundry  
Umiem ugryźć, Choć już nauczyłem się mieć dystans  
W zagrożeniu mogę uruchomić tryb 'wścieklizna'  
Płynię mi krew z pyska kiedy baraszkuje w truchle  
Tym farbowanym lisom rzucam ironiczny uśmiech  
Dumnie stoję na pogorzeli krzycząc: Vivat, Polska!  
Ty nadzieras z nami ryj pod sceną, jakbyś wypadł z okna  
Niech każda dwulicowa zmija dzisiaj zdycha w torsjach  
Bo Słoń, Kacper zwierzęcy instynkty, likantropia

[Paulina Jankowska:]  
Bieg przez puszcze, góry, pola  
Nikt z was schwytać go nie zdołał  
Warczy, gdy nadchodzi zmora  
Broni stada wilk  
Broni stada wilk  
Broni stada wilk  
Broni stada wilk  
Broni stada wilk

Głęboki ślad na twardym śniegu na rzeki brzegu  
Przed wejściem do lasu w biegu  
W świetle bez reguł  
Od początku słońca ku niebu, aż po sam biegun  
Do końca, gdzie rzeka rwąca  
Z natury gniewu  
Biegnę dziki jak wiking,  
Łapa się nie powinie

Wychował mnie las, tam czas inaczej płynie  
Brak mi Ludzkich cech to pech, stos niepowodzeń  
Nie dasz rady nie lękać się gdy staniesz na mej drodze  
Mam demoniczne moce w świecie piekielne ksywy  
Choć obce mi każe imię znajome żywym  
Jestem ostatnim słowem nadziei nim zrobię zamach  
Wygryzę zębami z szyi jabłko Adama  
Każda moja ofiara krwią chce mnie brać na litość  
Prawie się Na to daje złapać, mógłbym być przysięść gdybym mógł  
Mój węch i słuch wywęszył ruch , ślina z pyska, twoja krew tryska!  
Mów do mnie: duch!

[Paulina Jankowska:]  
Bieg przez puszcze, góry, pole  
Nikt z was schwycić go nie zdołała  
Warczy, gdy nadchodzi zmora  
Broni stada wilk  
Broni stada wilk  
Broni stada wilk  
Broni stada wilk  
Broni stada wilk